Nr. 253. **We Lwowie, Niedziela dnia 9. Października 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 . 30 .

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 .
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 .
Belgii i Szwajcarji 18 .
Turcji i księstw Naddun. 17 .

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 231. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. połkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. października.

(Odezwa czeska, aby Polacy pojednali się z Moskwą. — Sprawy bieżące.)

Poniżej w osobnym artykule podnosimy się przymilania Moskali, zatrwożonych zwycięztwami i zuchwalością teutonizmu, do Polaków, bez których niepodobna skutecznie stawić oporu wszechsłowiańskiego przeciw wszechteutonizmowi. W tem dziele Czesi starają się występować jako pośrednicy między Moskwą a Polakami — czy to dlatego, że Czesi przedewszystkiem potrzebują tarczy od zamachów teutonizmu, czy też dlatego, że proszeni przez Moskali, którzy się nie spodziewają, aby głos kata przy najlepszych nawet chęciach ofiary, zyskał u niej posłuch pożądany. Pisma czeskie przedrukowują wszystkie artykuły pism moskiewskich, w tej sprawie ogłaszane, a dzisiaj *Politik* przytoczywszy w treści artykuł *Gołosa*, który my niżej z oryginału podajemy, i wspomniawszy o artykule *Kraju* i *Birżewych Wiedomosti*, odzywa się w artykule „Nowa faza w kwestji słowiańskiej", w następujący sposób do Polaków:

„Wszędzie odważają teraz i oceniają zwycięztwa Prus nad Francją odniesione; wszędzie wydobywają się pytania i obawy: jakie też stanowisko zajmie zwycięzki germanizm wobec państw i ludów Europy, czego się spodziewać po nowym systemie mocarstwowym, czego się obawiać i jakimby sposobem wobec tego nowego systemu ochronić można swoje prawa i interesa?

„Więcej jak gdziekolwiek indziej nieuchronne i możliwe następstwa pruskiego powodzenia wojennego omawiane bywają w krajach słowiańskich — a to z całą słusznością. Nawet Wschód słowiański podniósł oczy; kwestja ta wzniecila rozprawy, w najwyższym stopniu ważne dla słowiańskiego świata, dla ostatecznego rozwiązania sprawy słowiańskiej, tudzież dla obecnych stosunków mocarstwowych. Chodzi bowiem o dyskusję między Polakami i Moskalami, której celem jest sprowadzenie lepszych stosunków między temi dwoma tak krwawo rozdwojonemi ludami słowiańskiemi. Tak w pismach moskiewskich jak innemi drogami odzywają się coraz gęściej i coraz poważniejsze głosy, upoważniające Polaków, aby wobec wzrastającej obecnie potęgi zjednoczonych plemion niemieckich, pamiętali o zadanin, jakie mają tak wobec siebie jak i wobec świata słowiańskiego. Całkiem słusznie podnoszą po stronie moskiewskiej, że w boju, na który się przecie zanosi między germanizmem a sławianizmem, wiele będzie zależało szczególnie na Polakach. — Czyż Polacy jak dotąd odwracać się będą od wzajemności słowiańskiej, i ze szkodą swoich braci po krwi wchodzić w targi o złudne korzyści z wrogiem obcym, czyli też interesów swoich dochodzić będą wspólnie i temi samemi drogami, co ich bracia po krwi? A mianowicie czy jeszcze wobec niebezpieczeństwa Polacy trwać będą w swej krwawej nienawiści do Moskwy?

„Moskale podjęli inicjatywę; poczynają Polakom ofiarować ustępstwa, daleko godniejsze uwagi niż obecnie sięgać mogą najśmielsze polskiego narodu marzenia. Polska leży zupełnie rzucona o ziemię, zakneblowana, w rozpaczy, tracąc wiarę w swój byt, u stóp Moskwy, a ta Moskwa jednakowoż poczyna jej ofiarować ustępstwa, jakich Polacy galicyjscy nawet nie ważyli się żądać od Austrji. Niemniej jak zupełną samoistność i autonomię polskich części kraju, Moskale z ochotą daliby teraz Polakom, mimo że już doświadczeli, jak źle się im to wypłaca. Według idei dzisiaj w Moskwie obiegających, byłby stosunek ziem polskich do Moskwy tak luźny, jaki n. p. leżał w koncesjach przed ostatniem powstaniem za czasów Wielopolskiego czynionych. A nie mylimy się nawet twierdząc, że Moskwa byłaby w stanie, bez wielkich korowodów i trudności przystać na niepodległość Polski, byleby tylko naród polski okazał zmysł praktyczny dla posłannictwa, jakie ma do spełnienia w świecie słowiańskim, i jeżeli się wyrzeknie mrzonek, które się nigdy ziścić nie mogą. Polska może powstać. ale nie Polska dawna; nowy być musi nietylko co do granic. ale i co do idei i przeznaczenia.

„Polacy, którzy zarówno uparci jak krótkowidzący, dotychczas z formalnym fanatyzmem odpychali wszelkie zbliżenie się do Moskwy, zaczynają się podobno przecież namyślać na lepsze; już i polskie odzywają się głosy, przedstawiające położenie wobec Moskwy w świetle daleko przyjaźniejszem i każące się spodziewać, że ostatecznie nastąpi pojednanie między bracią słowiańską. Dawny zły duch Polaków, niegdyś Napoleon III, już przecież nie jest w stanie prowadzić ich na pasku, i błyszczącemi gdzieś w dali widokami odwodzić ich każdej chwili od rzeczywistych korzyści. O innej zaś pomocy zagranicznej dla swych starych iluzyj Polacy marzyć nie mogą.

„Jak długo trwa waśń polsko-moskiewska, tak długo siła Słowiańszczyzny jest sparaliżowaną; nienawiść polsko-moskiewska jest palem w jej ciele. Jeżeli ludy słowiańskie pozostaną rozdarte między sobą a nawet gotowe do podniesienia wzajemnie ręki na siebie, to zjednoczy ich godzina walki, która niezawodnie nadejdzie, ale zjednoczy klęską i zgubą. Pierwsza kolej na nas, Słowian zachodnich, a rzeczą Polaków jest, utworzeniem innego stosunku do Moskwy strzedz wspólnego interesu. Zaprawdę, rozum woła tu tak głośno, że nienawiść mogłaby umilknąć.

„Moskwa wzywa Polaków formalnie do postawienia warunków, które uważają za konieczne do pojednania się z nią po dobrej woli, i do zajęcia ważnego a należącego się im stanowiska w Słowiańszczyźnie. Mianowicie ważny jest tu artykuł *Gołosa*, który na innem miejscu podajemy w obszernem streszczeniu. Pismo moskiewskie przypomina Polakom, że Czesi i Słowianie południowi staną przy boku Polaków, jeżeli Polacy zechcą wejść na tory polityki słowiańskiej. Dalej wzywa Polaków, aby przedewszystkiem zawarli sojusz z Czechami, którzyby wszystkich Słowian otrzymał sympatje. Pismo moskiewskie wątpi, aby Polacy wnet zrozumieli swoje posłannictwo, sądzi jednak, że na każdy sposób Związek słowiański pod kierownictwem Moskwy przeniosą nad związek z Niemcami. Zresztą przewództwa w Związku słowiańskim, o którym tu mowa, nie wymaga *Gołos* dla Moskwy, jeżeli tego nie zażądają Słowianie, obecnie bowiem rola Moskwy w Słowiańszczyźnie jest tylko wyczekującą. Juścić jednak powinni przedewszystkiem Polacy dobrze zastanowić się nad swem stanowiskiem i swemi interesami wobec reszty plemion słowiańskich i innych sąsiadów, aby raz pojęli, czy w samej rzeczy jest dla nich z korzyścią, trzymać się polityki zdrady na Słowiańszczyźnie, czyli nie zrobiliby rozsądniej, gdyby wobec katastrof, jakie czekają w europejskiem życiu państwowem, zajęli znakomite a należące się im stanowisko w łonie rodziny słowiańskiej."

Podaliśmy ten głos czeski z obowiązku dziennikarskiego, odsyłając na razie do uwag poniższych nad artykułem *Gołosu*.

Z pism czeskich okazuje się, że w klubie deklarantów ośm głosów przemawiało za obesłaniem Rady państwa, ale tylko dla obesłania znowu delegacyj wspólnych. To jest przyczyną, że rząd nie zrywając z Czechami, nie rozwiązuje sejmu czeskiego, aby mieć wolną drogę do rokowań ugodowych. Organa półurzędowe oświadczają centralistom że rząd jak ma prawo rozpisać wybory bezpośrednie, tak ma prawo nie rozwiązywać sejmu czeskiego, i wskazują, że będzie to namacalnym dowodem, że obok sejmów może istnieć Rada państwa, drogą bezpośrednich wyborów zebrana. Na ten lep nie pójdą jednak centraliści, i uporczywie żądają rozwiązania sejmu czeskiego.

Jak Herbsty, Banhansy i t. d. pojechali do Wiednia, aby się tam zasilić, tak deklaranci morawscy, mianowicie Prażak, konferują w Pradze z czeskimi względem dalszego postępowania. Lekcja, którą kasyno pragskie otrzymało przy ostatnich wyborach, posłużyła; kasyno oświadcza, że nie będzie stawiać kandydatów, pozostawiając to okręgom wyborczym. Nie wierzymy, aby konserwatyści w samej rzeczy postanowili, usunąć się od wyborów i zostawić pole szlachcie centralistycznej. Byłoby to odstępstwem haniebnem. Jeżeli jednak rząd stanie po stronie centralistów — a dla ocalenia się gotów to uczynić — to z grupy dworskiej wyjdą delegaci centralistyczni, choćby tak słabą mniejszością, jak niedawno wyszli konserwatyści.

Pester Lloyd donosi o rokowaniach centralistów z uaszą delegacją; celem ma być ugoda z Polakami i wspólne postępowanie ich z centralistami, zkądby wynikła częściowa zmiana gabinetu. *Pester Lloyd* życzy dobrego powodzenia tym konferencjom. Zwracamy jednak uwagę naszych delegatów, co pisze nadworny *Stary Fremdenblatt* z d. 7., że „dopóki Czesi usuwać się będą z Rady państwa, dopóty załatwienia zamętu prawno-politycznego spodziewać się niepodobna." To jest: bez ugody z Czechami nie może rząd przystąpić do ugody z Polakami. Co zaś mogą nam dać Giskry i Knrandy — tego nie pojmujemy. Gołe przyrzeczenia niemieckie! — nic więcej. Bo to rzecz prawie matematycznie pewna, że gdy upadnie gabinet Potocki, cały albo częściowo, nie dostaną się do niego centraliści — tylko absolutyści. Chyba żeby Austrja wchodziła w poddaństwo pruskie, a że wtedy centraliści nic nam nie dadzą, nawet przyrzeczeń, to rzecz całkiem matematycznie pewna.

Umizgi Moskwy.

Z początkiem rządów cara Aleksandra II., pojęcia Zachodu o wolności znalazły pewien oddźwięk w Moskwie, nieliczni jednak pracownicy na tem polu, chcąc pozbyć się absolutyzmu rządowego, spostrzegli od pierwszej chwili, iż rząd petersburgski z tytułu stosunków rodzinnych, niemałą znajduje podporę w Niemcach, osiedlonych w Moskwie; że ci to piastując pierwszorzędne dostojeństwa, są narzędziami uciskającemi naród moskiewski. Uzasadniona ztąd niechęć do Niemców ułatwiła wzmożenie się stronnictwa panslawistycznego, które w imię dobra własnego kraju, nie ograniczyło się na walce z moskiewskimi Niemcami, ale zaraz założyło sobie zmoskwicić ludy przemocą do Moskwy przyłączone, a dla dopięcia zamierzonego celu nietylko że usilnie wspierało rząd w nikczemnem postępowaniu względem nas, ale skłaniało go jeszcze bezustannie do używania środków, któreby z Polski jeden cmentarz pełen mogił uczynić mogły.

Niechęć swą panslawiści a właściwiej nihiliści moskiewscy przenieść musieli do całego pokolenia Niemców, a tem tłómaczy się ów objaw dziwny, jaki spotykamy, iż dziś gdy rząd moskiewski, wierny dawnej tradycji z Prusami w ścisłem zostaje porozumieniu i zwycięztwa im ułatwia, to przeciwnie znaczna część narodu moskiewskiego pragnie ich upadku.

Car, związany wspólnością usposobienia z Wilhelmem. wierny bezsprzecznie zostanie mu w przyjaźni, inaczej jednak mają być usposobieni inni członkowie carskiej rodziny; zwrost Prus ma ich bowiem niepokoić a na czele tych ostatnich stoi W. książę Konstanty a po części skłania się i następca tronu. Jeżeli więc dziś nie ma prawdopodobieństwa, aby Moskwa zerwała przyjazny stosunek swój z Prusami, to zupełnie inaczej rzeczy mogą przedstawić się na wypadek śmierci Aleksandra.

Panslawiści moskiewscy, niechętni Niemcom, czują się być dziś już z powodu przewagi, jaką wojna obecna im nadała, zagrożeni ze strony Prusaków, przewidują oni, iż przyjdzie chwila, że Bismark dążąc do jedności niemieckiej, zażąda prowincyj Nadbałtyckich, a wreszcie nie chcąc widzieć obok siebie silnego sąsiada, przeszkodzi Moskwie w zagarnięciu pod swe panowanie całej Słowiańszczyzny, na ten więc wypadek starają się oni zawczasu o sprzymierzeńców w ludach słowiańskiego pochodzenia.

Birżewyja Wiedomosti, organ ks. Konstantego, pierwszy przemówił o potrzebie zawarcia sojuszu z Słowianami. — Inne zaś dzienniki popierają dziś od siebie wystąpienie jenerała Fediejewa. Mimo jednak wszelkich umizgów i chęci zjednania sobie przyjaciół w ludach słowiańskiego pochodzenia, pisma te bez ogródki domagają się od propagowanych bezwzględnie przyznania zwierzchnictwa nad sobą Moskwy, słowem zrzeczenia się wszelkiej odrębności na jej korzyść, a co tak wygląda, jakby ktoś żądał od swych sąsiadów, aby zrzekli się na jego korzyść wszelkiej własności, pracowali na rzecz jego, i według odbieranych instrukcyj, za co będą przez niego przy życiu utrzymani.

Godnem uwagi jest jednak, iż publicyści moskiewscy, pozujący się obecnie na Bismarka, dążąc do owej Słowiańszczyzny, zeznają, iż zgoda Polaków jest im nieodzowną. Cytowaliśmy już w tym celu, co mówią główne organa prasy moskiewskiej a mianowicie *Birżeuych Wiedomosti*, *Petersburgskich Wiedomosti*, *Nowoje Wremja*, mówiliśmy, że Leontjew, współredaktor *Moskiewskich Wiedomosti*, pisma przejętego największą do nas zażartością, jeździł umyślnie do Warszawy, aby tam porozumieć się z polskiemi dziennikami, obecnie zaś postanowiliśmy zaznajomić czytelnika z tem co w powyższej kwestji mówiw organie swym Krajewskoj, pokrewny w dążeniach z Katkowem.

„. . . Katarzyna II. nie bez wahania, pisze *Gołos*, zgodziła się na podział Polski, ona bowiem przewidywała dobrze, że przyłączenie prowincyj polskich sprowadzi w przyszłości olbrzymie kłopota, ale dobrze rozumiała to, iż jeżeli Moskwa ich nie pochwyci, to owa ziemia słowiańska na zawsze zostanie dla Słowiańszczyzny straconą.

„. . . Innych Słowian spotkał o wiele los gorszy; dostawszy się oni w niewolę cudzoziemców, jeżeli nie zostali wytępieni do szczętu, to jednak z utratą niepodległości utracili i swą narodowość słowiańską. Niegdyś ziemie słowiańskie, Pomorze, Pomerania, Prusy (a jak *Gołos* pisze, Prusja lub Porusja), stały się więcej niemieckimi, jak same ziemie niemieckie. Wielkopolskę czeka równaż dola, a za kilka pokoleń z trudem nawet nie można będzie tam dopatrzeć się szczątków pochodzenia słowiańskiego.

„Część pewna plemion słowiańskich dostała się w mniej zręczne ręce. Cesarze germańscy i tureccy Sułtani wyniszczyli wielką liczbę Słowian, lecz przerobić ich na Niemców i Turków nie zdołali, a za to z podjęciem w Europie kwestji narodowości ,oni na nowo odżyli; lecz niestety! jednocześnie z tem odżyły i wzajemne swary, z których z dawna słyną Słowianie.

„Niemcy postąpili o wiele roztropniej. Bez względu na różnicę języków i religii, Szwab, Sas i Prusak pojęli, że wszyscy oni są z rodu Niemcy, a hr. Bismark korzystając z tego. szybko doprowadza do skutku zjednoczenie Niemiec, o czem do niedawna jeszcze

Kronika lwowska.

*Lwów w jesieni. — **A**dwokat z powiadający zimę. — Sodowe budki i ich adoratorowie. — Izrael na wałach „insuportable!" — Nowa uliczna industrja: świeże gorące telegramy, panie dobrodzieju. — Rozstrój i prowizorja we wszystkich gałęziach naszego społecznego życia. — Literatura schowała się na lepsze czasy. — Autonomia drzemie — Stowarzyszenia czytają gazety. — „Die Börse flau, das Geschäft flau, alles flau." — W teatrze zamiast afiszów, telegramy. — Niema co robić, tylko wynosić się do naszego Krakowa, do **A**meryki, a tymczasem czytać — telegramy.*

Od kilku dni zima na piękne pokazuje białe swe ząbki, kasztany na wałach nie mało psują krwi radzie miejskiej, że opadające liście trzeba ciągle zamiatać, a mimo tej zimy i tych żółtych liści, miasto się nie ożywia, ale każdy kto może, dosiaduje jeszcze resztę dni jesiennych na wsi, i spuszczone story w wielu pomieszkaniach, są niemiłem dla ulicy świadectwem, że tam wewnątrz próżno. — Im bliżej zimy, tem bardziej się czujemy n siebie, widząc wszystkie nasze fizjognomie znajome i nieznajome — bez których wreszcie zimy by nie było. My mieszczuchy tak się do pewnych fizjognomij przyzwyczajamy, że nie widząc ich, formalnie brakuje nam czegoś, miasto nie ma dla nas zwykłego swego uroku, oglądamy się sami nie wiedząc za czem, i sami nie wiedząc dlaczego.

Lwów, jak każde większe miasto, o każdej porze roku, ma pewne fizjognomie, które najwięcej znać w pewnej części miasta, które się najwięcej pokazują. Mały adwokat z drobnym czerwonym noskiem i rękami w tył założonemi — gdy się w rannych godzinach ukazuje na wałach — bądź pewnym, że zima się zbliża. Kilku pensjonistów z papierowemi trąbkami, z których wyglądają winogrona, kilku studentów z książką w ręku i z gruszką przy ustach, dopełniają rannego obrazu na Hetmańskich wałach.

Sodowe budki na pół już prawie zamknięte; wierni czciciele Sodalisek ostygli przy północnym wietrze, i dla miłości czarnych oczu nawet nie są w stanie wypić rano więcej jak jedną szklankę sodowej wody. Biedne sodaliski więc próżnych pilnują budek, i jak słomki przygotowują się do odlotu — ptactwo to najpóźniej wszakże odlatuje...

Od Marjackiego placu wały formalnie zmieniły się w giełdę — zowią już je nawet żydowskiemi wałami; od rana do nocy bowiem odbywa się tam wielka narada synów Izraela w długich kapotach nad Anglosami i Lombardami, Turkosami i Metalikami, nad Bazainem i Napoleonem, nad rzepakiem i okowitą....

Jeżeli ludy Izraela w Jerozolimie miały tyle arogancji, i tak mało umiały zachować przyzwoitości, koniecznej w większem mieście, to nie dziwimy się zupełnie, że ich Jehowa rozpędził na cztery wiatry... Rzeczywiście bowiem, że najspokojniejszym i najbardziej toleranckim obywatelom za wiele już jest tych żydowskich zgromadzeń na wałach; nie można przejść swobodnie, żeby się nie spotkać z łokciem brodatego współobywatela, który nie może pojąć, że pewne prawa ,pociągają za sobą pewne obowiązki, że nie dosyć być równouprawnionym *„nach den Staatsgrundgesetzen"*, ale trzeba dorównać innym pod względem równouprawnienia, jakie społeczeństwo daje każdemu obywatelowi.

Gdybyśmy we Lwowie mieli pana Kotsisa, który tak pięknie na płótnie oddaje ludowe typy, i swoją „przewróconą maśnicą" na przedostatniej wystawie prawdziwą nam zrobił przyjemność, tobyśmy mu poddali nowy typ, który się utworzył we Lwowie podczas wojny, typ chłopaków, roznoszących dodatki do gazet.

„Świeże — gorące telegramy, 10.000 Prusaków padło — gwardja ruchoma strasznie bije — trzy centy panie dobrodzieju!"

Woła jeden chłopak.

„Moje telegramy lepsze — zagaduje drugi — dwadzieścia tysięcy Prusaków wysadzili Francuzi w powietrze — świeże, gorące! panie dobrodzieju — trzy centy!"

Już to zima bardziej sprzyja ulicznej industrji, a ktoby chciał szukać ulicznych typów, mógłby ich znaleźć podostatkiem pomiędzy żydami co sprzedają kasztany, albo pomiędzy preclarzami. Gdzie mogą piękne strony wynajdują o zbliżającej się zimie, najpiękniejszą jednak jej stroną będzie jak się zdaje to: że Prusakom będzie zimno pod Paryżem a kożuchy, które pan Bismark kupuje nie na wiele się przydadzą, gdy będzie panom landratom głodno i chłodno i do domu daleko.

Wojna pod Paryżem, zbrojenie się Moskali, niepewny stan Austrji i naszego kraju, wszystko to działa wprawdzie powoli, ale bardzo silnie na cały ustrój naszego społecznego organizmu i na porządek codziennego życia. Wszyscy żyją tylko z dnia na dzień, czekają co jutro ze sobą przyniesie, czekają telegramu... Kogokolwiek się spotka, każdy rozstrojony, każdy czuje, że będą jakieś zmiany, że dzisiaj niepewne, każdy odkłada ważniejszą pracę na później i nic nowego nie przedsiębierze. Ta prowizoryczność naszej egzystencji czuć się daje w literaturze, w stowarzyszeniach, w urzędach, w przedsiębiorstwach przemysłowych, w handlu, słowem wszędzie, gdzie tylko myślący ludzie mają do czynienia, a jeżeli stan taki potrwa dłużej, natenczas nabytki lat ostatnich znów wiatr północny rozwieje.

Z naszą literaturą bardzo źle — od czasu wojny książki prawie nie wychodzą, a dosyć powiedzieć, że Lwów prawie nie ma poważnego literackiego pisma. *Strzecha*, nie grzesząca zresztą nigdy doborem artykułów, zawieszona podobno na czas wojny, *Dziennik Literacki* nieusprawiedliwiający już rzeczywiście tytułu, który nosi, wątłem wraz z *Mrówką* żyje życiem, nigdzie nowej książki, nigdzie poważniejszej nawet rozprawy. Czasy takich przewrotów społecznych, jakie od kilku miesięcy widzimy przed nami, czasy gdzie wrze tyle namiętności, pobudzają zwykle ludzi myślących do głębszych zastanawiań się, pobudzają umysły poetyczne do żywszego polotu; lecz nawet tego u nas nie widzimy, owszem jedynym owocem zachodniej burzy jest pewna konsternacja, pewne przygnębienie; każdy mimo woli czuje nad sobą brzemię pruskich zwycięztw, a nie mogąc nic poradzić czeka, co z tego dalej będzie.. Blizkie wybory do rad powiatowych, autonomiczne urządzenia, wszystko to nie zachęca, nie pobudza do życia — nikt nie chce nawet przyjąć urzędu, każdy chwieje się i patrzy z niepokojem w przyszłość. Niektóre stowarzyszenia, co niedawno wiele jeszcze zdradzały życia, krzątały się i chciały pracować, dzisiaj zasnęły snem zimowym i tylko czytają telegramy.

Spotkasz się z urzędnikami, ci jeszcze bardziej aniżeli kto inny żyją życiem jednodniowem, wegetują: „Alboż ja wiem co będzie jutro" — „może pan Summer jeszcze zostanie namiestnikiem Galicji" — „może jaki drugi pan Giskra jeszcze bardziej pensje okroi" — oto zdania, które spotykasz na każdym kroku... cóż robić, trzeba czytać telegramy.

Przychodzisz do banku, pp. dyrektorowie siedzą na kanapach, palą cygara, *die Börse flau, das Geschäft flau, alles flau*, nie mają co robić: oni nie chcą dawać pieniędzy i im nikt nie da pieniędzy, dla zabicia więc czasu rozpatrują plan fortyfikacji Paryża i czytają — telegramy...

Zejdziesz się ze spekulantami, co niedawno jeszcze marzyli o nowych koncesjach na koleje, co łamali sobie głowę nad tem, jaki nowy tytuł dać niewidzianemu dotąd przedsiębiorstwu, grają w pikieta, ziewają i czytają — telegramy.

Idziesz do teatru, publiczności nie wiele, oklasków jeszcze mniej, w entraktach widzisz że sobie w krzesłach podają półarkusza papieru... Co to? — może jeszcze jeden występ panny Popielównej, może nowa sztuka oryginalna? — nie — to telegramy.

Dzisiaj więc nic nie popłaca tylko telegramy, najlepiej więc być kolporterem.

„Świeże, gorące... dziesięć tysięcy Prusaków wysadzili Francuzi w powietrze, trzy centy panie Dobrodzieju!"

Na dobitek złego humoru i kwasów, sprowadzonych wojną jeszcze Rada państwa mykiei, rozchodzi się, nie daje nam nawet materjału do uwag, do krytyk, delegaci się nie mają o co gniewać na kronikarzy, i kronikarze nie mają co wyrzucać delegatom. Słowem jeżeli taki nudny i niepewny stan będzie jeszcze dłużej trwał, natenczas pojedziemy do Krakowa, ale nie do tego Krakowa co ztąd leży o 45 mil podobno, i jedzie się do niego koleją Karola Ludwika, nie do tego Krakowa co ma swoich Stańczyków i swoje warownie krzyża, ale do nowego Krakowa w Ameryce Ten nowy Kraków ma już podobno polską gazetę. będziemy tam pisać kroniki, zrobimy sobie mały rajchsrat, zrobimy sobie mieszczańskie kasyno, założymy nowy Wydział krajowy, utworzymy siemdziesiąt cztery Rad powiatowych i tyleż c. k. marszałków, ażeby była zgoda pomiędzy nami i wszystkie ambicje były zaspokojone; zaproponujemy, żeby tam było z tuzin przynajmniej namiestników. To wszystko wszakże zrobimy jeżeli do kilku tygodni Prusacy na tyfus nie powymierają, jeżeli im lisiurki pana Bismarka nic nie pomogą — tymczasem zaś czekajmy i czytajmy telegramy.

zaledwie w snach marzyli patrjoci niemieccy. Zjednoczone Niemcy są jeszcze przez wielu uważane za niedostateczne silne z przyłączeniem nawet Alzacji i Lotaryngii. Dziś też Anglicy, przypomniawszy sobie pochodzenie teutońskie, narzucają się z pokrewieństwami (? p. r.) Niemcom, uwieńczonym laurami zwycięstw.

Londyńska gazeta *Times* (organ handlarzy angielskich, jak wiadomo, nieprzyjaźny od początku wojny Francuzom, p. r.) marzy już o tem, według jej zdania, w niedalekim czasie, gdy „węzłami przyjaźni serdecznej będą ściśle złączone wszystkie narody teutońskiego pochodzenia“, gdy „Anglia, Niemcy i Ameryka (?) złączywszy się dla zapewnienia swobodnego rozwoju postępu obu kontynentów, będą w stanie decydować o losach ludzkości“.

„A tym to sposobem zamyśla o losach ludzkości stanowić już nie pangermanizm, ale panteutonizm — związek olbrzymich rozmiarów, rozwinięty na obu półkulach ziemi, do którego z czasem łatwo może przyłączyć się ludność skandynawska, w której zarówno płynie kropla krwi teutońskiej.

„Z podobnej przyszłości ludzkość mogłaby cieszyć się, gdyby jedynie składała się z narodów plemienia teutońskiego, lecz gdy większa część Europy jest innego pochodzenia, to dla niej owe Teutonów panowanie, byłoby tylko niewolą cudzoziemców. Jak więc zdecyduje się postawić wobec tego narody romańskie, dla nas jest to obojętnem, lecz Słowianom należałoby na serjo pomyśleć, usuwając wewnętrzne spory, o tem co dla nich przygotowują Teutoni, dążący do pochwycenia w swe ręce prawa decydowania o losach ludzkości“.

W ten sposób przemawia *Gołos*, chcąc grozą niebezpieczeństw, jakie zdaniem jego Słowianom mogą Niemcy przygotować, zjednać dla siebie sprzymierzeńców w wojnie, jeżeliby takową przyszło Moskwie prowadzić z Niemcami. Organ nihilistów moskiewskich, z szatańską zaciętością prowadzący propagandę między Moskalami celem zwiększenia morderstw przez nich w Polsce popełnianych, a w zamiarze stanowczego wytępienia Polaków, z cynizmem, na jaki nawet nie każdy publicysta zdobyć się byłby w stanie, lituje się nad losem Słowian, uciskanych przez Niemców, zachęca ich do łączenia się z Moskwą, chociaż wczoraj jeszcze zżymał się na niedołęztwo swego rządu, że ten wytępić nie był w stanie Polaków w niewoli moskiewskiej zostających. Krajewskoj z wielkiem zamiłowaniem denuncjujący policji moskiewskiej każdy najmniejszy objaw życia w naszym narodzie, zastanawiając się nad możnością wyrobienia się sił Moskwy, pisze w jednym z ostatnich numerów: „Każdy naród, należący do familii zachodnio-europejskich państw, winien przedewszystkiem liczyć na siebie samego. A ztąd ma obowiązek pracować nad sobą. My nie mówimy już tu o szkołach narodowych, o wolności prasy i udziale narodu w administracji, bo bez tego nie rozwijać się nie może. Nie mieć ich dziś, to znaczy związać sobie ręce i nogi.....“ To mówi pismo, co niedawno jeszcze zżymało się, że Polak w Polsce poważa się mówić po polsku, a uczniom szkół w Warszawie w rodzinnej mowie porozumiewać się nie dozwalało.

Gołos jednocześnie nawet z wyżej wyrażonemi opiniami oburza się, że jakiś Polak zelżył księdza polskiego, który wyrzekł się używania mowy ojczystej w odprawianiu służby kościelnej. Dziwić się więc musimy, iż wobec faktów podobnych pisma czeskie na serjo biorą artykuły pism moskiewskich, a w umizgach Moskwy widzą szczerość i dobrą wolę, a nie chęć wyzyskania sił obcych dla własnej sprawy.

Dalszy ciąg wspomnianego artykułu bliżej zapozna nas z zamiarami Moskwy, wracamy więc do niego:

Gołos przestrzegłszy Słowian przed skutkami niewoli niemieckiej, dodaje:

„Dla nas Moskali, niebezpieczeństwo to jest wielkiem. Niech sobie co chcą mówią Niemcy, a nas 80 milionów (!), a oprócz tego i klimat nasz ostry, służy nam za obronę. Z tego przyczyn trudno dopiąć tego, byśmy z pokorą znosili wyroki teutońskie; lecz dla Russkich i Polaków w Austrji, dla tureckich Bułgarów, dla Czechów, Serbów, Słowaków i innych narodów słowiańskich, które poddane jeszcze nie zupełnie postradały swą narodowość, według wszelkiego prawdopodobieństwa wcale dobrze nie będzie, gdy nastąpi era teutońska. Pod tym względem na Polakach leży wielka odpowiedzialność. Jeżeli dalej zaślepiać ich będzie nieprzezwyciężona nienawiść do Moskwy, to wtenczas będzie *finis Slaviae*! Do Polaków chcąc nie chcąc zmuszeni będą przystać Czechy, Chorwaci, Haliczanie, a później uczynią to i Słowianie tureccy. Do tego nie potrzeba nawet będzie Polakom zmienić dotychczasowego swego postępowania. Oni i teraz uważają siebie za przedmurze Europy przeciw panslawizmowi, i rzeczywiście wszystkie siły natężają, aby przeszkodzić zbliżeniu zachodnich Słowian z „turańską Moskwą“, t. j. z jedynem niezależnem państwem słowiańskiem, a wszystkim wiadomo, ile zła niezmiernego podobna polityka przyniosła nietylko Słowiańszczyźnie, lecz i im samym. Dotąd Napoleon III. był dla nich mesjaszem; lecz od tej pory, jak ten ich patron w cieniu fig kaselskich napawa się słodyczą gościnności teutońskiej, nie wolno już na nim żadnych planów budować. Jeszcze w mniejszym stopniu jak pierwsi, mogą rachować zagraniczni Polacy, t. j. emigranci, na nowonarodzoną rzeczpospolitą francuską, która tyle ma swych kłopotów własnych, że dużo wody upłynie, nim będzie w stanie pomyśleć o odbudowaniu rzeczypospolitej polskiej. Wobec tak nagłej i niespodziewanej zmiany sytuacji politycznej, ktoś puścił bąka, że sami Niemcy zamyślają zrobić z polskiej kwestji wieczną groźbę względem Rossji, lecz temu nie uwierzyli nawet i Polacy. A zatem teraz im nic innego nie pozostaje jak tylko samym pomyśleć o przywróceniu granic z 1772 roku. O ile podobny plan jest do wykonania, niech odpowiedzą sami Polacy; niech tylko nie odkładają na czas dłuższy swego planu, albowiem czas nie czeka a potok wypadków bez przerwy co raz dalej leci z niesłychaną bystrością.

„My Rosjanie nie możemy robić żadnych propozycyj zagranicznym Polakom. Próbowaliśmy wszystkiego — i wszystko Polacy odrzucili. Pozostaje nam więc nie więcej, jak cierpliwie oczekiwać, co sami Polacy uradzą w własnym interesie. Mają oni dwie drogi do wyboru, albo, wykonawszy przysięgę Hanibala, zdradziecko, aż do ostatniej kropli krwi walczyć z nami pod sztandarem teutońskim albo szczerze przeciągnąć dłoń do nas. W tym ostatnim wypadku my również serdecznie podamy im rękę do zgody i raz na zawsze puścimy w niepamięć wszystkie dawne kłótnie, i niech wtenczas, złączywszy się z Czechami, dążą oni spokojnie do utworzenia z ziem słowiańskich, pod berłem Austrji i Turcji będących, **słowiańskiego związku**. Związek ten będzie mieć po swej stronie sympatje ośmdziesięciomilionowego **wielkiego cesarstwa słowiańskiego**. Jakiby kształt nie przyjął ten nowy Związek słowiański, my byśmy żądali, aby językiem urzędowym został język rossyjski (moskiewski) nie przez egoizm lecz z przyczyny pewności, iż wcześniej czy później, język rossyjski stanie się ogólnym słowiańskim językiem. Lecz kwestja języka ogólno-słowiańskiego, rzecz to podrzędnej wagi; główną rzeczą — jest **jedność**. — W tem słowie leży cała przyszłość Słowiańszczyzny — a Polacy mogą dopomódz wiele do osiągnięcia jedności. O ile są oni zdolni wypełnić to wielkie zadanie — przyszłość pokaże. W każdym razie Polacy nie mogą długo się wahać; panteutonizm jak olbrzymia chmura coraz bardziej zagraża ziemiom słowiańskim, i „być albo nie być“ nie każe długo czekać na siebie.

To żądanie do nas wystosowane wyrzeczenia się języka rodzinnego a przyjęcia mowy moskiewskiej, dalej domaganie się wytworzenia jedności, t. j złączenia się w jedną całość z Moskwą, najlepiej kwalifikuje obietnice moskiewskie i przekonywa nas o wartości umizgów Moskwy.

Prawdopodobieństwo walki, jaką zaborcy nasi kiedyś stoczyć z sobą muszą, skłania wrogów naszych do owych umizgów. Austrja, której byt zależy w znacznej części od poparcia Polaków musi zmienić dotychczasową swą względem nas politykę, Bismark chce na wypadek wojny z Moskwą wytworzyć sobie stronnictwo między Polakami, a więc i Moskwa czuje się zmuszoną potępić swą politykę przeszłości i kokietować nas poczyna. W owej zaś licytacji, jaką wrogowie nasi przyprowadzić do skutku muszą, my niewątpliwie pewne korzyści odnieść będziemy mogli, jedynie nawet głos nasz w tem decydować będzie. Im jednak prędzej dójść niezawisłości chcemy, tem więcej mamy obowiązek pamiętać o tej prawdzie jaką *Gołos* wypowiedział, że *każdy naród winien przedewszystkiem liczyć na siebie samego*. Nie dajmy się więc uwodzić złudnym obietnicom, a jedynie w wytrwałej pracy nad gromadzeniem sił własnych, w oświacie ludu szukajmy środków naszego zbawienia.

Na tem kończymy uwagi nasze nad marzeniami Moskwy, brak bowiem miejsca zmusza nas do tego. Innym razem więcej mówić o tem będziemy, winniśmy jednak dodać jeszcze, iż *Gołos* oświadcza, że pochop do serdeczności, z jaką przemawia, czerpie z jednego z artykułów *Kraju*, który jako napisany bardzo nierozważnie, został ogólnie przez powszechność polską potępiony, dał on jednak w istocie prawo do snucia wniosków o naszej uległości dla Moskwy; na szczęście jednak sama redakcja *Gołosu* wyraża przekonanie, iż opinie wspomnionego artykułu nie oddają sprawiedliwie istotnych życzeń narodu polskiego.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 6. października.

(*sk.*) Kryzis konstytucji austrjackiej odroczono na czas niejaki, odraczając Radę państwa do 7. listopada. Mówią, że termin ten nie jest ostateczny, bo w tak krótkim czasie nie będzie można przeprowadzić wyborów bezpośrednich. Przyjęto go tymczasowo dlatego tylko, aby udobruchać Węgrów którzy domagają się koniecznie rychłego zjazdu delegacyj. Gdy upłynie, znowu go przedłużą na tydzień, na dwa, gdyż minister spraw wewnętrznych nie chciałby się narazić na zarzut ze strony Niemców, że wybory bezpośrednie przeprowadził w zbyt krótkim czasie, a zatem wbrew konstytucji. Doniósł wam zapewne także telegram, że dzisiejsza *Wien. Ztg.* przyniosła dwa pisma cesarskie, z których jedno zarządza wybory bezpośrednie, drugie odracza sejm pragski. Rzecz to zresztą nie nowa dla was, bo dawno już o tym zamiarze gabinetu donosiłem. Zapytacie w jaki sposób to się stało, że Potocki i Petrino nie ustąpili, choć do ostatka wieść głosiła, że uczynią to, gdyby bezpośrednie wybory w Czechach rozpisać wypadło? Wtajemniczeni tę rzecz tak tłumaczą: Obaj ministrowie i dziś są przeciw temu środkowi, gdyby z nim połączone być musiało zupełne z Czechami zerwanie. W tym wypadku jednak to się nie stało. Pozostawienie w sejmie pragskim większości czesko-feudalnej, ma być jawnym dowodem, że rząd nie uważa rokowań za przerwane i w żmudnej pracy ugodowej jeszcze nie ustał, ani wszystkie stracił nadzieje. A że zebranie wspólnych delegacyj w jak najkrótszym czasie jest nieodzownie potrzebnem, tak ze względu na krzykliwych Węgrów, jako też na ambaras ministra wojny, nie mającego czem pokryć deficytu kilkudziesięciu milionów i będącego z tej przyczyny obsaczonym przez wierzycieli, to nie pozostawało nic innego, jak tylko do tego uciec się środka. Czesi nie mogą nim zostać zrażeni, mając w nierozwiązaniu ich sejmu dobitny dowód, że rząd nie zamierza przejść nad nim do porządku dziennego. Niemcy mu także formalnie zarzucić nic nie będą mogli, choć nie ulega wątpliwości, że będą krzyczeć w niebogłosy, jak to już dzisiejsza *Nowa Presse* czyni. Tak więc ugodowy gabinet Potockiego nie rozszedł się z swoją zasadą, rozpisując wybory bezpośrednie w Czechaah — ustąpić tedy ani Potocki ani Petrino niema potrzeby. To są okoliczności przytaczane, jak rzekłem, przez wtajemniczonych na obronę obydwu ministrów.

Bądź co bądź, ani położenie dzisiejszego gabinetu, ani też stanowisko konstytucji grudniowej, nie zdaje mi się być zapewnione na długo. Wypływa to z następnej kombinacji, o której już wczoraj cokolwiek napomknąłem w korespondencji.

Rada państwa odroczona, sejm czeski także, wybory bezpośrednie rozpisane. Dajmy na to, że Niemcy, upatrujący w tym procederze sprzeczność z duchem konstytucji, usuną się od współudziału w wyborach. Bracia ich rajchsratowicze nie zechcą naturalnie obradować bez nich w Radzie państwa, uczynią jednem słowem zmowę i zdekompletują rajchsrat. W tym wypadku staje się Potocki niemożebnym, i ustąpić musi miejsca centrałom, jeśli rzeczy mają pójść wedle parlamentarnych reguł. Gdy centraly go zmienią, prawica cała robi natychmiast strike, i powie nowemu rządowi: dawaj nam tu bratku Czechów, bez nich ani kroku naprzód. I nowy chaos gotów. To pierwszy wypadek. Drugi może być następny. Niemcy czescy wybierają tym zasowych delegatów, i wysyłają ich do Rady, aby lewicę wzmocnić. Przy większości niemieckiej w Radzie, Potockiego gabinet musi upaść, i oddać ster w ręce centrałów, przy których znowu prawica nie ma co robić we Wiedniu. I tu więc także chaos. A możliwym jest jeszcze i ten trzeci wypadek, że Tyrolczycy i Słowieńcy, w ogóle klub prawego centrum, rozjechawszy się do domów, nie wróci wcale po przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich w Czechach.

Z jakiejkolwiek strony tedy rzecz weźmiecie, nigdzie nie masz wychodu dla obecnego rządu. Byłby jeden, w tak zwanym zamachu stanu, czyli oktrojowaniu. Tego środka jednak, jak zapewniają znajomi Potockiego, prezydent ministrów nie chwyci się nigdy. Ma on należeć do rzędu polityków, którzy pragną słowa dotrzymać. A jak wiemy, zapewniał tyle razy, że tylko na drodze konstytucyjnej chce ugodę sprowadzić.

Ale tak samo, jak niepodobnym stał się na długo Potocki, jeśli rzeczywiście od ustaw odstąpić nie myśli, tak też i niepodobnym będzie każdy gabinet, który po nim parlamentarnym porządkiem ster rządu obejmie. Uwidoczniają to powyżej przytoczone okoliczności. Czyż nie idzie ztąd w prostej linii i upadek sławionej konstytucji, która cały ten stan opłakany sprowadziła. To też powszechnie upatrują możebność załatwienia sporów, nakształt raka toczących Austrję, albo w federacji, albo w absolutyzmie, z których to dróg żadna nie rokuje długiego życia ustawom zasadniczym. Jużci niewiadomo jeszcze, do czego skłoni się korona, to atoli uważają za pewne, że jednego z tych środków chwycić się musi.

Dzisiejsze dzienniki przyniosły wiadomość o utworzeniu trzech nowych katedr na akademii technicznej we Lwowie. Płaca przeznaczonych dla tych katedr profesorów wynosi 1800 złr., równa się zatem dotacji nauczycieli politechnicznego instytutu. Wiadomo, że istniejące teraz we lwowskiej technice katedry dotowane są roczną płacą 900 złr. — czyli innemi słowy, że technika lwowska nie stoi dotąd na wysokości techniki np. wiedeńskiej. Wiadomo także, żeśmy się napróżno dotychczas dobijali o zrównanie jej z innemi podobnemi instytutami istniejącemi w stolicach. Czy nie nadarza się też obecnie sposobność doprowadzenia zamiarów kraju do skutku? Uposażając nowych nauczycieli roczną płacą 1800 złr. minister oświecenia utworzył precedens, na który opierając się, i inni nauczyciele tegoż zakładu będą się mogli słusznie domagać takiejże samej płacy. Zadośćuczynienie ich żądaniom spowoduje naturalnie, że zakład techniczny we Lwowie, będzie mógł stanąć na równi z wiedeńskim, pragskim itd. Z większą płacą bowiem zwiększyć się musi i zakres działania profesorów. A ja nawet podejrzywam, że minister oświecenia na to tylko tych trzech profesorów uposażył 1800 złr., aby w taki sposób sprowadzić przekształcenie techniki lwowskiej. Boć nie mógł przecież nie wiedzieć, że pobudzi tem i innych profesorów do żądania podobnej płacy. Gdyby był od razu wystąpił z projektem przeobrażenia, byłby natrafił na trudności w ministerstwie skarbu, które zasłaniałoby się brakiem pieniędzy. Uposażając zaś tylko trzech nowych nauczycieli wysokiem wynagrodzeniem, nie wzniecił obaw w skarbie, a utworzył zarazem precedens tak silny, iż oprzeć mu się żaden minister finansów nie będzie mógł. Wartoby tedy pomyśleć nadtem, czy nie wypada wyzyskać tych okoliczności i tą drogą dojść do celu, kiedy inną nie można.

Zwracam uwagę waszą na kaczkę, puszczoną dzisiaj przez *Vorstadtzeitung*. Donosi ona, że Giskra ma zostać ministrem spraw zewnętrznych, z czego wnosi, że sojusz z Prusami tak jakby zawarty. Naturalnie niema krzty prawdy w tem wszystkiem. Wszakże charakterystycznem jest, że „wiernokonstytucyjna“ gazetka upatruje w „wiernokonstytucyjnym“ Giskrze, tak znamienitego przedstawiciela pruskiej polityki w Austrji.

Dzisiejszy *Vaterland* podaje wiadomość o audjencji Trautmannsdorffa u papieża. Według zamieszczonego tam artykułu, miał papież przyjąć austrjackiego posła w Rzymie, bardzo niełaskawie i opryskliwie. Jak się dowiaduję, jest to wieść po prostu zmyślona. Trautmannsdorff owszem telegrafował, że papież okazał się dlań bardzo łaskawym i przychylnym. Tudzież wybadał Trautmannsdorff, że Ojciec św. w żadnym wypadku Rzymu opuścić nie myśli. Pojawiające się tedy w tutejszych dziennikach telegramy o blizkim wyjeździe papieża, są zmyślone. Również nieprawdziwą jest wieść podana przez starą *Pressę*, jakoby papież przyjął przysłane mu przez włoskiego ministra skarbu 50 000 tal., jako zaliczkę na pensję. Ani ten mu takowych nie przysłał, ani on nie przyjmował ich. W ogóle w ostatnich czasach tyle się namnożyło po tutejszych dziennikach fabrykowanych we Wiedniu telegramów, że wielką wypada zachować ostrożność w odczytywaniu ich.

Przegląd polityczny.

Kardynał sekretarz stanu Stolicy św. z powodu zaboru Rzymu przez rząd florencki w imieniu Ojca św., rozesłał do ajentów dyplomatycznych obcych mocarstw, uwierzytelnionych przy Stolicy św., następującą protestację.

Z Pałacu Watykańskiego 20. września:

Znane są W. Ekscelencji gwałtowne przywłaszczenia największej części krajów kościelnych, dokonane w czerwcu 1859 i w wrześniu następnego roku 1860 przez rząd ustanowiony we Florencji; równie znane mu są uroczyste reklamacje i protesta przeciw świętokradzkim grabieżom, które J. Świątobliwość częścią w alokucjach, później ogłoszonych, częścią w notach zakładał, które podpisany kardynał sekretarz w Jego monarszem imieniu do uwierzytelnionego przy Stolicy św. ciała dyplomatycznego wystosowywał.

Rząd najezdniczy nie byłby z pewnością zaniechał dokonać świętokradzkiego rabunku, gdyby rząd francuzki, znając jego plany, nie był go powstrzymał wzięciem w opiekę Rzymu i jego ograniczonego terytorjum i wprowadzeniem tam swojej załogi. Lecz skutkiem układów, zawartych między rządem francuzkim i florenckim, przez co mniemano zapewnić utrzymanie i spokój ziem pozostałych Stolicy św., cofnęły się wojska francuzkie. Układy nie były jednak szanowane, i we wrześniu 1867 r. rzuciły się pewne przez tajne ręce pchnięte hordy na terytorjum papiezkie w złym zamiarze ubieżenia i zajęcia Rzymu. Wtedy wróciły wojska francuzkie i wspierając wiernych naszych żołnierzy, którzy zwycięzko pokonywali najazd, zadały cios na placu boju pod Mentaną zuchwalstwu napastników, i zniweczyły zupełnie złe ich zamiary.

Gdy atoli rząd francuski skutkiem wydanej Prusom wojny wojska swe odwołał, nie zaniechał przypominać rządowi florenckiemu zobowiązań, jakie przyjął na siebie wspomnionemi układami, i otrzymał od niego najformalniejsze obietnice szanowania ich.

Lecz gdy los wojny był dla Francji niepomyślny, powziął rząd florencki, korzystając z tego nieszczęścia, wbrew układom, nielojalne postanowienie: wysłania silnej armii i dokonania za jej pomocą grabieży terytorjum stolicy św., podczas gdy wszędzie mimo naglących poduszczeń, pochodzących z zewnątrz, najzupełniejszy panował spokój, i wszędzie a mianowicie tu w Rzymie następowały dobrowolne, nieprzerwane objawy wierności, przywiązania i synowskiej miłości dla dostojnej osoby Ojca św.

Przed spełnieniem ostatniego tego aktu tak okropnej niesprawiedliwości, wysłano hr. Ponza di San Martino do Rzymu, jako oddawcę listu pisanego przez króla Wiktora Emanuela do Ojca św., w którym znajdowało się oświadczenie, że rząd florencki nie mogąc utrzymać na wodzy gorących życzeń narodowych i knowań stronnictwa ruchu, zmuszonym jest zająć Rzym i resztę jego terytorjum. Łatwo możesz sobie WEks. wystawić głęboką boleść i żywe oburzenie, jakie przeniknęło serce Ojca św. na tak niesłychane oświadczenie. Lecz ni ugięty w pełnieniu świętych swych obowiązków i z całą ufnością w Opatrzność boską, odrzucił on stanowczo wszelką propozycję, chcąc zachować nienaruszone swe zwierzchnictwo, tak jak mu przez poprzedników Jego przekazanem zostało.

Wobec tego faktu, depcącego święte zasady wszelkiego prawa narodów, i spełnionego w oczach całej Europy, polecił J. Świątobliwość podpisanemu kardynałowi sekretarzowi stanu przeciw niegodnej i świętokradzkiej grabieży, jaką obecnie na terytorjum stolicy św. dokonano, głośno zareklamować i zaprotestować, jak sam w swem dostojnem imieniu reklamuje i protestuje, i czyni odpowiedzialnym króla i jego rząd za każdą szkodę wynikającą z tak gwałtownego i świętokradzkiego przywłaszczenia dla stolicy św. i poddanych papiezkich.

J. Św. nakazał prócz tego oświadczyć, jakto podpisany w jego dostojnem imieniu oświadcza: że przywłaszczenie to jest żadne, nieistniejące i nieważne, i nie może tworzyć żadnej antecedencji wobec jego i jego następców na wieki nieprzedawnionych i prawowitych praw panowania i posiadania, a gdy władza wykonanie ich powstrzymuje, chce je J. Św. zachować nienaruszone, aby je znów w swoim czasie odzyskać.

Podpisany kardynał sekretarz stanu zawiadamiając W. Eksc. z wyraźnego polecenia Ojca św. o niemającem nazwy zdarzeniu i następnych protestacjach i reklamacjach, abyś W. Eksc. mógł to wszystko podać do wiadomości swego rządu, ma nadzieję, iż tenże zainteresuje się należycie na korzyść głowy katolickiego kościoła, która postawioną jest w tem położeniu, iż duchownej swej władzy nie może wykonywać z tą pełną swobodą i niezależnością, jaka mu jest niezbędną.

Po spełnieniu w ten sposób monarszej woli, podpisanemu pozostaje tylko korzystać z tej okoliczności, dołączając W. Eksc. wyraz szczególnego swego poważania.

(pod.) Kardynał *Antonelli*.

Z teatru wojny.

XLI.

Oblężenie Paryża od początku aż do dni bieżących.

Oblężenie Paryża jest jedną z największych operacyj tego rodzaju, jaka kiedykolwiek była przedsiębraną. Dość pomyśleć, że sam Paryż, t. j. samo miasto w obrębie głównego wału liczy więcej mieszkańców, niż królestwo Würtembergskie. Królestwo Würtembergskie, biorąc w okrągłych liczbach ma tylko 1,780 000 ludności, gdy tymczasem Paryż — oprócz miast Saint-Denis, Montreuil, Vincennes, Charenton, Sceaux, Sévres, Saint-Cloud, Nanterre, Neuilly, Saint-Ouen i wielu innych, leżących w wieńcu fortów odpolowych i nie będących niczem innem tylko jakby przedmieściami stolicy — posiada 1,825.000 takowej. Ludność przedmieść wyżej wymienionych, według statystycznych danych, przewyższała 300.000. Takie to więc miasto, równające się całemu królewstwu, bronione przez 300.000 żołnierzy z 3.000 dział prawie (około 2.500 wałowych a reszta polowych) ma za zadanie zdobyć i pokonać 360.000 Niemców, obecnie pod murami stojących. Na tak małej przestrzeni, na jednem polu bitwy, naraz jeden tak ogromnej liczby zbrojnych, dotąd w nowszych czasach nigdy nie widziano. W nowszych czasach Polacy staczali największe bitwy, jak np. pod Beresteczkiem, Wiedniem, a po Polakach Francuzi za Napoleona I. Lecz i bitwy Napoleona nie mogą się porównać co do wielkości z teraźniejszą walką, bo chociaż wprawdzie koalicja w 1813 i 1814 roku liczyła 900 000 przeciwko 400.000 do 500.000 Francuzów, Włochów i Polaków, to wojska te jednak były rozrzucone od Atlantyku po Wisłę i Bug, od brzegów Holandji i morza Bałtyckiego po Adrjatyk, Alpy i Pireneje, a na polu bitwy nigdy więcej naraz nie stanęło jak do pół miliona tylko. W największej bitwie, jaką stoczył Napoleon, w bitwie pod Lipskiem, było od 150.000 do 160.000 Francuzów i Polaków przeciw 320.000 nieprzyjaciół, a zatem walczących wszystkich razem wziętych 480.000, gdy tymczasem teraz stoi pod Paryżem prawie 700.000, a nawet i więcej, jeśli liczyć wszystkich zbrojnych obywateli stolicy. Wojny krzyżowe w chwilach swych pierwszych, rzucały masami ludu, to prawda, ale masy te przerzedzały się nadzwyczaj w pochodzie, tak, że albo nikt, jak w pierwszej krucjacie, albo zaledwie dwudziesty, pięćdziesiąty z żołnierzy pobożnych, dotknął Jerozolimy. — Aby ujrzeć tak znaczne tłumy zbrojnych na jednem polu bitwy, jakto obecnie pod Paryżem ma miejsce, trzeba się cofnąć w dalekie wieki, do najazdów Xerxesa, Attylli, Timura. — Jeśli wierzyć mamy Herodotowi, Xerxes idąc na Greków, gdy w dolinie Doriscos, nad brzegami Hebry, przyszła mu fantazja policzyć swe armie, to kazał zrobić zagrodę, w której by się mogło akuratnie pomieścić 10.000 ludzi dobrze ściśniętych, i zapędzając do niej kolejno swe pułki jak bydło, naliczył tym sposobem przeszło 2 miliony, oprócz pięciukroćstotysięcy będących na flocie. Wszakże nie było to wojsko, a raczej hałastra, którą oficerowie batem do boju pędzili, a gdy przyszło do Termopilów, to i piąta część nie brała w walce udziału przeciw garstce Greków. Attylla na czele Hunnów przeszedł Ren w takiej samej ilości jak król Wilhelm w roku bieżącym; lecz gdy w okolicach Chalons (prawie na tem samem miejscu, z którego w 1419 lat po nim Mac-Mahon z ostatnim cesarzem rozpoczął kampanię Sedańską), bił się z Aeciuszem, to obaj nie mieli więcej jak po 300.000. Faktycznie jeden tylko Timur kulawy, cieszył się większą komendą jak jenerał Moltke. Wielki ten wojownik ogniem i mieczem przeszedłszy pół świata, gdy zmierzył się z tureckim Bajazetem, miał pod Ancyrą 800.000, a Sułtan tylko połowę tej cyfry. Pod Ancyrą zatem, w dniu jednym, na jednem polu bitwy, naraz 1,200.000 stanęło zbrojnych. Lecz chociaż za czasów Xerxesa, Attylli i Timura, stawały siły równe lub większe jak teraźniejsze pod stolicą Francji, to jednak z przyczyny gatunku ówczesnego żołnierza i nizkiego stopnia, na jakim sztuka wojenna natenczas stała w porównaniu z dzisiejszą, bitwy te aczkolwiek olbrzymie, nie są w stanie przedstawić tak wspaniałego widoku, co obecna między Trochu a Moltkiem. Pomijając udoskonalenie broni, już samo użycie do obrony środków pomocniczych i ich rozmaitość — jak to naprzykład balonów, gliceryny, nafty, gołębi, telegrafów, torpedosów, światła elektrycznego, żelaznych bateryj pływających, różnych machin piekielnych, a nareszcie kolei żelaznej wzdłuż wału bie-

łacej *), środków, z których jedne dotąd albo nie, a drugie w bardzo małych rozmiarach zastosowane były do wojny, czyni walkę pod Paryżem nadzwyczaj interesującą rzeczą dla każdego. Wobec niej bledną wielkie oblężenia Konstantynopola, Wiednia i Sewastopola; słowem, pod jakimkolwiek względem ze stanowiska militarnego będziemy rozważać: czy to jako ogrom fortyfikacji dotąd nie widziany, czy to jako niesłychane ilości wojsk naprzeciw stojące, czy też nareszcie ze względu na rozmaitość i perfekcję środków tępienia lub pomocniczych po raz pierwszy w boju użyć się mających — a każdy przyzna, że walka pod Paryżem będzie walką nad walkami, jeśli tylko Francuzom męztwa nie zabraknie. A jeśli do tego pomyślemy, że ta stolica od wieków była ogniskiem nauk, kunsztów, gustu; że świat ją uważał za swoją stolicę cywilizacji; że to stolica państwa od dawna pierwszorzędny a niezmierny wpływ wywierającego na dzieje świata; że wojna dzisiejsza jest epoką, a od zburzenia lub zbawienia Paryża zależy los wojny, a zatem zależą i tory, jakiemi ludzkość kroczyć będzie dalej — to interes, jaki wzbudza oblężenie Paryża wzrasta jeszcze bardziej i nic dziwnego, że wszyscy w wzruszeniu mają oczy utkwione na brzegi Sekwany.

Z tej to przyczyny, z przyczyny ważności wypadku dzisiejszego, jakim jest wojna pod murami Paryża, postanowiliśmy zebrać w jedną całość wypadki dotąd tam zaszłe tak, aby utworzyć obraz zupełny oblężenia tego od początku aż do dni bieżących. Nie będzie to bez zajęcia, bo dorywcze, przez dzienniki z dnia na dzień podawane wiadomości, nie są wystarczające, aby bez nużącego ich uporządkowania, przedstawić wierny bieg rzeczy. Obraz ten damy w krótkich słowach w numerze następnym. (Dok. n.)

Kronika wojenna.

Wycieczka Francuzów z Bitche d. 2. września. Wiedeńska *Nowa Presse* tak pisze o niej: Przedsięwzięcie ułatwionem zostało najbardziej z tego powodu, że siły oblężnicze w skutek braku dział oblężniczych i odkomenderowania dwóch bawarskich pułków piechoty znacznie osłabiono. Pilnowanie fortecy leżało znów wyłącznie w rękach landwery, która już raz dzielnie się potykała z przemagającym nieprzyjacielem. Na nieszczęście tym razem główny cel wycieczki dopięty został w zupełności. Podczas boju, który się rozpoczął o północy, udało się francuzkim wieśniakom, którzy już przygotowane mieli i naładowane wozy, wjechać z nimi do fortu. Z tej bitwy musieli zauważyć Francuzi, że im nie wielkie siły stawiły opór. Nazajutrz ponowili wycieczkę z podwójną siłą, musieli jednak drogo ją okupić, gdyż stracili przeszło 60 w zabitych i rannych.

Przy ostatniej wycieczce z Pfalzburga udało się pewnej liczbie wolnych strzelców wyjść z twierdzy i dostać się do lasów. Załoga wirtembergska, rozlokowana w Saverne, która pędziła dotychczas dość znośne życie, zmieniła teraz ten wygodny tryb życia na pełen niespokojny, musi bowiem ciągle pełnić połowę służby wobec oddziałów tak trudnych, które niepokoją okolicę. Prusacy przyznają tylko żołnierzom francuskim prawo bronienia swojej ojczyzny, a wszyscy inni, pomagający się tej zbrodni, a zatem i wolni strzelcy oddawani są pod sąd wojenny, który ich skazuje na śmierć. Jakże się to dziwi Kellerowi, nazywającemu każdy strzał do takiego wroga, który nie uznaje w ludziach szlachetnych uczuć patrjotycznych, dziełem świętem".

Nowy kanonier. Dzienniki paryskie podają wiadomość o znakomitym kanonierze (*Cannonier modele*), którego czyny zaczynają nabierać legendowej barwy. Nazwiska jego nie znają, wiadomo tylko, że ma lat 22. Od chwili kiedy ten zuch wziął pod swą opiekę baterję zwaną Double Couronne, należącą do fortu St. Denis, wszystkie usiłowania Prusaków, by ustawić baterję na Butte Pinson zostały zniweczone. Ma strzelać tak celnie, że już 42 działa (trochę za wiele) pruskie zdemontował.

Gaulois donosi, że przeniesiono go teraz do innej baterji. Prusacy nie wiedzą, do której, ale wkrótce będą się tego łatwo mogli dowiedzieć.

Z Szampanii. Juljusz Wiebcke, który umieszcza w *Gazecie Kolońskiej* swoje *Kriegsfahrten*, tak pisze między innemi rzeczami: Otrzymaliśmy rozkaz dostać dla kawalerji tyle wozów i koni, a przedewszystkiem siana i słomy, ile tylko potrafimy; zadanie nie tak łatwe do wypełnienia, gdyż mieszkańcy po większej części pochowali konie i powozy, a furażu i tak nie wiele u nich było. Zebraliśmy jednak 70—80 wozów, po większej części naładowanych żywnością.

*) Niektóre dzienniki wspominały o ogniu greckim (*feu grégeois*), mającym być użytym przy obronie Paryża. Skład prochu a pono i jego użycie, Chińczykom przed Chrystusem znanemi były. Przez Indje przeszedł on do Arabii, a [illegible] do Greków bizantyjskich. Bizantyjczycy [illegible] zwany ogień grecki, którego główną zaletą było, [illegible] Używano go [illegible] palenia okrętów, machin oblężniczych i rażenia nieprzyjaciela gdy takowy uderzał, [illegible] w tym ostatnim celu osadzano blaszany kaganiec w formie tulipana na drągu i napełniwszy tulipana [illegible] nie tyle chodziło o twarz jak o brodę i [illegible] ogień grecki [illegible] Francuzi przeciw Prusakom — trudno się [illegible] w obronie Paryża ogniem greckim, jest zmy-

i te tworzyły długi łańcuch pod eskortą 25 ułanów, któremi dowodził młody oficer, a które ciągnęły się za pułkiem.

Na dwóch wozach siedziało dwóch merów i 6 do 8 znakomitszych obywateli, z małej wioski koło Champigneulles, jako więźnie. Przy wyjeździe z pewnej wioski 5 do 6 strzałów padło z domów na naszych ułanów, przyczem koń jeden został tylko zlekka ranny. Rotmistrz nakazał szwadronowi natychmiast zawrócić, zająć wioskę nanowo, a domy, z których strzelano, pilnie przeszukać. Domy znaleziono próżne. Ułani zniszczyli je, na ile to można było zrobić na prędce. Na wioskę nałożono natychmiast karę 5.000 fr., a ponieważ mieszkańcy nie chcieli, albo nie mogli natychmiast zapłacić, aresztowano mera i kilku obywateli i powieziono do Epernay, jako tymczasowych więźniów.

Inny mer znowu po grubjańsku się znajdował przy rekwizycji i wachtmistrza od ułanów nazwał dowódzcą zbójeckim, a króla pruskiego królem wszystkich rozbójników. Jego więc także aresztowano i przywieziono do Epernay.

Keller, deputowany z depart. Wyższego Renu wydał w dzienniku *Union* odezwę do swoich wyborców, której treścią jest „*guerre a outrance*“ (wojna do upadłego). Niemcy gniewają się okropnie na Kellera, który przytem nosi nazwisko niemieckie, a w żaden sposób nie chce zostać Niemcem, że każdy strzał wymierzony na Niemca nazywa świętem dziełem „*oeuvre saint.*“ W odezwie tej Keller mówi: „Dostarczę wam broni i stanę na waszem czele. Do naszych murów (Colmar) przybył jenerał pełen waleczności i energii, połączmy więc nasze usiłowania, z usiłowaniami naszych braci, żołnierzy. Niech cała Alzacja powstanie i pokaże całemu światu czem jest, i że pragnie na zawsze zostać francuzką. Do broni więc, współobywatele, do broni. Bóg nie odda naszej ziemi na pohańbienie, a Najświętsza panna, patronka Strasburga i Francji niech strzeże naszego sztandaru i pomaga nam do wybawienia ojczyzny.“

W korespondencji z Lagny, datowanej 29. września w *Nordd. A. Z.* powiedziano między innemi: „Od czasu przeniesienia głównej kwatery króla pruskiego z Chateau Thierry, panuje ciągle piękna pogoda. Bywają takie dnie, że nie widać ani jednej chmurki na błękicie nieba, i że najmniejszy nawet wiaterek nie porusza gałęzi. Ranki bywają bardzo chłodne, lecz za to w południe nie bywa zbyt gorąco. Te uwagi nad temperaturą są niezbędne, ażeby mieć pojęcie o życiu, tak, jak się ono ukształtowało od czasu obsaczenia Paryża. Od wschodu bowiem aż do zachodu słońca panuje w okolicy taka cisza, jak gdyby nie było tam żywej duszy. Tylko od czasu do czasu słyszeć się dają aż tutaj głuche, ciężkie strzały, zwłaszcza w godzinach wieczornych. W Férrieres panuje także sama cisza. Ku wielkiemu smutkowi wielu panów, polowania wzbronione zostały przez króla. Onegdaj przybył tu w towarzystwie wielu osób i kilkoma powozami jenerał amerykański Burnside. Przyjęty on został w Férrieres z tą uprzejmością, z jaką przyjmowani tam bywają zwykle Amerykanie. Ma on mieć misję do Paryża.“

Korespondent *Pressy* (starej), pisujący nadzwyczaj ciekawe listy, z środkowej Francji donosi, że jeżeli już w Tours zaimponowały mu przygotowania wojenne ze strony Francji, to w Bourges zastał prawdziwie olbrzymie wojskowe środki przygotowawcze.

Gdy na ulicach Strassburga ukazał się pierwszy parlamentarz z białą chorągwią, ludność o mało go nie rozszarpała, krzycząc „zdrada!“ Z trudnością udało się uratować mu życie.

Francuska kolonia w Stambule wystósowała adres do posła amerykańskiego, wyrażający wdzięczność za uznanie rzeczypospolitej francuskiej ze strony Ameryki.

Poseł odpowiedział, że sympatje Ameryki odnosiły się zawsze do Francji a nie do cesarstwa postępującego na drodze fałszywej polityki; jedność i wspólność zasad politycznych, powinny łączyć te dwie rzeczypospolite.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Z dzienników urzędowych dowiadujemy się, iż cesarz zezwolił na utworzenie przy lwowskiej akademii technicznej trzech nowych katedr, mianowicie dla geometrji wykreślnej, mechaniki i budownictwa dróg i budowli wodnych, z dotacją po 1800 złr.; zezwolił też na utrzymywanie asystenta chemii i podwyższenie pensji wszystkim asystentom tego instytutu na 400 złr. Dotąd w jednej katedrze połączoną była geometrja wykreślna z mechaniką na technice naszej, z którego to powodu obydwa te przedmioty nie mogły być wyczerpywane odpowiednio do zakresu nauk akademickich. Katedry specjalnej dla budownictwa dróg nie miała też technika wcale, a budownictwo wodne wykładane było w zarysach ogólnych tylko, obok lądowego. Niezawodnie też rozszerzenie takie naszej szkoły technicznej, jakkolwiek nie nadające jeszcze pożądanej wszechstronności nauk technicznych, co nastąpi dopiero może z zupełną reorganizacją tegoż zakładu, wpłynie wszelako bardzo pomyślnie na wykształcenie młodzieży, poświęcającej się zawodowi technicznemu, a tem samem korzyść przyniesie krajewi.

W drugiej połowie zeszłego miesiąca przeprowadzono w naszym szpitalu powszechnym pożądaną od dawna reorganizację i ulepszenie oddziału obłąkanych, a mianowicie w ten sposób, iż rozdzielono takowy na dwa oddziały odrębne dla chorych obojej płci: męzki i żeński. Kierownictwo pierwszym objął znany zaszczytnie prymarjusz dotychczasowy tego oddziału dr. Chądzyński; drugi oddano pod samoistny zarząd pierwszego sekundarjusza dr. Opolskiego, specjalnie wykształconego w psychiatrji, i posiadającego powszechne zaufanie i szacunek u pacjentów.

W sprawie niemieckiego teatru we Lwowie dowiadujemy się, iż namiestnictwo w ostatnich czasach wezwało administrację fundacji Skarbkowskiej do przedstawienia warunków, któremi zobowiązałaby się okupić zwolnienie swe od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, mianowicie, jaką sumę roczną ofiarowałaby od siebie gdyby rząd na własną rękę wziął dalsze utrzymanie tejże sceny.

W odpowiedź na to wezwanie, szczodry książę kurator polecił syndykowi fundacji zaofiarować rządowi gotowość tejże wypłacania corocznie nie nieznaczącej sumki 8.000 złr., wyraźnie: ośm tysięcy złr., za pozorne to zwolnienie od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, gdyż takowe nie uchyliłoby jeszcze przywileju tejże sceny — pobierania dziesiątych biletów od wszelkich widowisk i t. p. Hojność ta jaśnie oświeconego pana pobudza nas do przypomnienia mu: iż pięknie to być hojnym w rozrządzaniu własnych funduszów, lecz nie szanowanie tym sposobem grosza publicznego nie tylko, że nie jest pięknem lecz wręcz nieprawnem, i kraj cały, jako spadkobierca funduszów śp. Skarbka, musi zaprotestować przeciw podobnej szczodrości. Zaręczają nam, iż oferta ta jego książęcej mości wywołała wielkie zdziwienie w kołach rządowych, nieprzygotowanych wcale na tak wielką ofiarę administracji Skarbkowskiej, na tak wzniosły dowód lojalności księcia kuratora. Przeciw lojalności księcia nie mielibyśmy też nic wcale, gdyby starał się okupić takową swoją szkatułą prywatną, lecz w sprawowaniu powierzonej sobie opieki nad funduszami publicznemi, należałoby mieć na oku jedynie tylko dobro publiczne. Ostatniem słowem przeto kuratora w odpowiedź rządowi powinno być: „ani grosza dla teatru niemieckiego! precz z teatrem niemieckim!“

Dzisiaj w razie pogody wspólna robota na kopcu.

W lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ (ulica Franciszkańska l. 80½) otwartą będzie z dniem 9. października b. r. wystawa obrazu roboty stolarskiej mozajkowej, wykonanego przez członka „Gwiazdy“ p. Wincentego Veita, a przedstawiającego „św. Augustyna zakładającego kościół.“ Wykonawca tego obrazu na 3 wystawach otrzymał dyplomy pochwalne i premie. Cały dochód z udziałów w tej wystawie przeznaczony na sprawienie chorągwi dla „Gwiazdy.“

— **Mianowania.** Major tytularny pan August Barbaro z komendy lwowskiego batalionu landwery pieszej, przeniesiony do ewidencji tejże landwery. Mianowani są: komendantami batalionów landwery pieszej pp. Edward Studziński, major, dla batalionu złoczowskiego i Jan Bernatzki, major tytularny, dla bukowińskiego batalionu w Suczawie. Porucznikami landwery pieszej mianowani pp. Ignacy Hołyński i Kazimierz Strzelecki; podporucznikiem p. Karol Badałowski. — Dr. Władysław Jasiński, lekarz domu karnego, mianowany lekarzem pułkowym przy landwerze, z charakterem kapitana.

P. Wacław Czelakowski, woźny gminny w Kirchberg, w uznaniu wiernej służby otrzymał srebrny krzyż zasługi.

P. Piotr Petrowicz, kancelista, na własne życzenie przeniesiony z Krakowca do Bóbrki. Kanceliści pp. Wilhelm Uhlayrik w Zaleszczykach i Józef Kowalski w Buczaczu mianowani kancelistami stałymi, pierwszy w Krakowie, drugi w Jaworowie.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 8. października. Marjan Sidorowicz, syn urzędnika, 1 mies., na wodę w sercu. Barbara Hot, zarobnica, lat 68, na krwawy udar mózgu. Franciszek Fischer, syn zarobnika, lat 5, na konwulsję. Marja Chmiel, córka woźnego, 6 miesięcy, na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów d. 8. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.90—9.10, żyta 160 fnt. 4.90—5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.40—4.50., owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25, groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.25—7.50., fasola 180 fnt. 8.——8.25, jagły 180 fnt 9.90—10.25, koniczyna 180 fnt. 40—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15.25 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.50—13.— złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 6.—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10, anyż rosyjski ctn. 20.—.—21.— złr., anyż płaski ctn. 12.50—12.75 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 16—23 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr., wiadro spirytusu 17.90—18. (Z Izby handlowej.)

Lwów d. 7. paźdz. (Przeciętne ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.31; żyta 2.45; jęczmienia 2.30, owsa 1.75; hreczki 2.51; grochu 2.76, soczewicy —.—; kartofli 1.42. Cetnar siana 1.83; słomy okłotowej 1.35, — pasznej —.—. Sąg drzewa twardego 13.83, miękkiego 10.50.

Oświęcim d. 6. października. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1490 sztuk. Płacono za sztukę 600 fnt. 18 złr., 550 ft. 168 złr., 474 ft. 139 złr. na wagę za cetnar podług rachunku wiedeńskiego 33 do 35 złr. Pozostało niesprzedanych 300 sztuk.

W. Woliński.
weterynarz, J. Kriss ajent.

Ostatnie wiadomości.

Z Florencji dnia 6. października telegrafują, że wysłannik francuski, Senard, zapytywał ministra spraw zagranicznych, czy przyjmie Thiersa jako nadzwyczajnego agenta Francji. Venosta odpowiedział, że cieszyć się będzie z odwidzin Thiersa, ale Włochy nie mogą w żadne inne zobowiązania wchodzić, niż reszta mocarstw neutralnych, osobliwie gdy Anglia odmawia swej interwencji za terytorjalną całością Francji.

Z Rzymu donoszą że papież odmawia wszelkich rokowań z dworem włoskim oświadczając, iż po zajęciu kwirynalu niedorzecznością byłoby z jego strony wdawać się w rokowania ugodowe.

Jenerał Clusuret przez rząd obrony krajowej, skazany na wygnanie, przybył do Genewy, gdzie miał zajście z oficerami francuzkimi, którzy z Strasburga przybyli do Szwajcarji.

Dnia 11. bm. przyjeżdża do Lwowa jenerał zbrojmistrz (Feldzeugmeister) Schmerling, zastępca komendanta naczelnego obrony krajowej przedlitawskiej, arcyksięcia Wilhelma, w celu przeglądu stanu obrony krajowej, przy której sposobności oficerowie obrony krajowej przedstawieni mu będą. Jestto podobno już czwarte przedstawienie tychże oficerów. Daleko pożyteczniejszem by było, gdyby pomyślano nad odpowiedniem wykształceniem tych oficerów, zamiast pociągania tychże do bezużytecznych parad, tembardziej, iż każdy z nich ma inne zajęcia, a minister obrony krajowej oświadczył, iż na wykształcenia oficerów lub umundurowanie nie posiada żadnych funduszów, co nie przeszkadza jenerała ze świtą wysyłać na przegląd obrony krajowej, którą dotychczas tu kilkudziesięciu musztrujących się rekrutów przedstawia.

Dzienniki angielskie, mianowicie przychylne Prusom *Times*, gniewają się na telegramy, wysyłane z głównej kwatery pruskiej, a nie donoszące o faktach, ba nawet przemilczające je upornie, a natomiast podające plotki, wieści, domysły.

Półurzędowe i urzędowe dzienniki moskiewskie zaprzeczają zbrojeniu się Moskwy, a półurzędowe wiedeńskie idą im w pomoc. Tymczasem przyjeżdżający z Zabranego kraju jednogłośnie potwierdzają zbrojenie się. Podróżni przybywający z Kiszeniewa opowiadają że właśnie przybyła do tego miasta brygada strzelców konnych, i brygada kirysierów.

Manifest Napoleona, a raczej jego manifestację, w formie memorjału spisaną, uważają dzienniki za autentyczną, pomimo, iż pruskie telegramy z głównej kwatery zaprzeczały autentyczności. Zresztą i te zaprzeczenia odnoszą się jedynie do tej okoliczności, że ogłoszony w *Situation* memorjał, niema być co do słowa ten sam, jaki doręczono w głównej kwaterze. Zapewne w przedstawionym Bismarkowi znajdowały się ustępy, które uważał Napoleon za stosowne nie ogłaszać drukiem.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Z wieczornego wydania wczorajszego przedrukowane:

Corny pod Metz 8. października. Główna kwatera pruska (urzędowe). Nieprzyjaciel wczoraj popołudniu uderzył przez wieś Voippy na dewizję landwery Kummera. Zacięta walka trwała aż późno w noc. Nieprzyjaciel wszędzie z wielką stratą odparty. Dziewiąta brygada piechoty i część 10. korpusu wzięły silny udział w walce. Ze strony nieprzyjacielskiej walczyły i gwardje. Jednocześnie nieprzyjaciel rozwinął na prawym brzegu Mozelli kilka dywizyj przeciw 1. i 10. naszemu korpusowi. Była tam żywa kanonada. Straty, mianowicie w dywizji Kummera i 10. korpusie liczą około 500 ludzi, w 3. korpusie około 130. (*Wolffa B.*)

(Voippy, pierwsza stacja kolei żelaznej idącej z Metz do Thionville, na lewym brzegu Mozelli.)

Odessa 8. października (pryw.) Poseł angielski przy dworze wiedeńskim powołał tutejszego konzula angielskiego Wickersheima do Wiednia, dla zasięgnięcia od niego informacji. Konzul jutro na Czerniowce i Lwów odjedzie do Wiednia.

Tours 7. października. Glais-Bizoins (członek rządu obrony krajowej) wystosował pismo do przewodników dep. Cotes nord (nad atlantyckiem morzem, na południe od wyspy Jersey), w którem pismie podnosi konieczność unikania wszelkiej niezgody w obywatelstwie, wyraża ufność w szybkie oswobodzenie Francji, i mówi: „W kilku tygodniach oswobodzą Paryż dwie armie, każda po 200.000 do 300.000 żołnierza, nie licząc rezerw.

Wiedeń 8. paźdz. (pr.) Thiers przybył dzisiaj. Natychmiast miał dłuższą konferencję z hr. Beustem.

Praga d. 7. paźdz. (pr.) Hrabia Leo Thun w sprawie rozwiązania sejmu czeskiego powołany do Wiednia.

Freiburg (w Szwajcarji) 8. października. (pr.) Neu-Breisach od wczoraj wieczór bombardowany, pali się.

Neapol d. 8. października (pr.) Wielkie trzęsienie ziemi pustoszy prowincje Cosenzę, Catanzaro, Reggio. Wiele miejscowości zburzonych; wielu mieszkańców zginęło.

Berlin d. 8. października (urzędowe). Z Wersalu 7. nadszedł następujący telegram: Nieprzyjaciel strzela ciągle z dział fortecznych na pojedyncze posterunki. Neubreisach odmówił poddania się. Bombardują go z dział lekkich. Pali się.

Evreux d. 7. października. Korpus pruski, ku Evreux posuwający się, cofnął się ku Mantes.

(Jestto ten sam korpus, o którym pozawczoraj telegram donosił, że po silnym oporze gwardii narodowej zajął Pacy sur Eure i Vernon, posuwając się ku Evreux; p. red.)

Marsylia d. 7. paźdz. Przybył tu dziś Garibaldi o godzinie 10tej wieczór. Przyjęto go z entuzjazmem.

Wiedeń d. 8. paźdz (pr.). Hrabia Potocki jutro z ośmiodniowym urlopem jedzie do Łańcuta. Statut miasta Lwowa sankcjonowany wczoraj.

Tours d. 8. paźdz. (urzędowe). Z Bellegarde donoszą: Prusacy stoją o 16 kilometrów od Pithiviers. Od potyczki pod Toury, nie było innej. Pithiviers obsadziły wojska francuskie.

Do Malesherbes wpadło 60 ułanów i dopytywało się czy niema w okolicy wojsk francuskich.

Prefekt z St. Quentin donosi, że Prusacy są trzy mile ztamtąd i prawdopodobnie uderzą na miasto. Gwardja narodowa i pompiery bronić będą miasta za zasiekami i barykadami.

Berlin d. 8. października (urzędowe). Hrabia odrzucił podanie władz gminnych i kupiectwa z Królewca o uwolnienie Jacoby'ego gdyż — jak opowiada — postępowanie jenerała Falkensteina przeciw Jakobiemu obecnemi okolicznościami jest usprawiedliwione.

Wiedeń d. 9. października (pr.) Thiers przybył do Wiednia, miał konferencję z hr. Beustem, i Andrassym. Dziś będzie miał audjencję u cesarza. Hr. Beust przedłożył cesarzowi memorjał usprawiedliwiający jego zachowanie się podczas teraźniejszej wojny. Zamierzona jest konferencja wszystkich posłów niemieckich.

Do dzisiejszego numeru dołącza się list zwrotny prospektu „Biblioteki Narodowej“ wydanie F. H. Richtera.

Lwów. z Izby handlowej dnia 8. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	235 25	236 50
" Lwow.-Czern. Jassy	198 —	199 50
Banku hip. gal. z wpł. 5%	09 00	000 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kr. d. gal. 5% w. a.	80 25	81 —
Tow. kred. gal. 4½ w. a.	70 75	71 75
Banku hipot. gal. 6%	86 75	87 4
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	85 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 —	72 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 94
Napoleondor	9 89	9 97
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 25
Wiedeń d. 7. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	56 80
" " " srebrem	66 30	66 40
Pożyczka ost. z r. 1839.	234 50	235 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	83 50	84 0
" " " 1860	91 50	91 7
" " " 1864	113 25	113 75
" podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne d. men.	120 25	120 [illegible]
Oblig. indemniz. galic.	71 75	72 25
" " bukow.	71 00	72 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	221 5[illegible]	222 00
Centralny bank	56 50	57 00
Kredytowy zakład	253 70	253 90
Franko-Austrjackie	100 25	100 75
Galic. dla handla i przem.	00 00	00 00
Generalbank	75 00	76 00
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	710 00	711 5[illegible]
Vereinsbank	91 25	91 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 00	56 25
Borysl. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forster. Hand. Gesell.	25 2	25 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	167 57	168 25
Karola Ludwika	239 50	240 00
Północna Ferdynanda	2095 00	2100 00
Franciszka Józefa	188 50	189 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	96 75	197 25
Rudolfa	63 00	163 50
Siedmiogrodzka	65 50	166 50
Staatsbahn	[illegible]	381 50
Południowa	172 25	172 75
Tramway wied.	155 25	155 75
Łupkowska	157 75	158 00
Węgierska północna	000 00	000 00
" wschodnia	89 25	89 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
" " " " 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 30	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 15	93 20
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a. 5%	88 25	88 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 75	89 25
Ferdynanda północna	103 50	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
" " z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	93 00
" " " z III. em.	90 00	90 50
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	110 50	111 00
Państwowej kolei	135 00	136 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	93 00
Elżbiety nowa	99 25	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 0
Ferdynanda półnoen. m. k.	88 00	89 [illegible]
" " w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	156 00	156 50
" Rudolfa	14 00	15 00
" Stanisławowskie	23 00	26 00
" Keglevich	14 00	16 00
" hr. Palfy	25 00	29 00
" ks. Salm	38 00	40 00
" hr. St. Genoi	27 00	31 00
" ks. Windischgrätz	19 00	20 00
" hr. Waldstein	18 00	20 00
" ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	92 00
Paryż 100 frank.	48 00	48 25
Londyn 10 ft. szter.	124 60	125 70
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 00	104 50

Edward G. Festenburg

doktor medycyny i magister akuszerji

mieszka pod nr. 279 m. przy ulicy Halickiej w kamienicy p. Raina 1. piętro

ordynuje od 3—5 popołudniu

Prawdziwe haarlemskie

cebulki kwiatowe

do pędzenia i w grunt, hjacynty, tulipany, pełne i pojedyncze, narcyzy i krokusy, otrzymał zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie Nr. 615³/₄ i sprzedaje po cenach najtańszych Ma także na sprzedaż 200 korcy buraków pastewnych i kuchennych. 4029 1—1



Familijne maszyny

do szycia

systemu

Wheeler & Wilson

z najnowszemi przyrządami pojedyncze i hurtem we fabryce

Figura & Kazda

w Wiedniu

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

E. GEBHARDT

we Lwowie ulica Szeroka 804¹/₄, poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony 3826 6—6

Skład porcelany, fajansów i szkła

po cenach najumiarkowańszych.

Owczarz teoretycznie i praktycznie uzdolniony, posiadający świadectwa chlubne kilkunastoletniej praktyki, tudzież rekomendację wielkich owczarń tak krajowych jakoteż zagranicznych, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą.

Adres pod literą **J. S.** poste restante Złoczów. 3875 1—3

Niezbędnie potrzebny

Zapas.

Zwłoka w użyciu grozi

śmiercią

Radykalny i roślinny sposób

przeciw

wściekliźnie

dla ludzi, i osobno dla zwierząt

A. Patkiewicza.

Trwałość niezawodnej skuteczności tegoż w przeciągu 30 lat wypróbowanego środka jest 5 letnia. **Cena 2 złr. wal. austr.** 4028 1—6

Przy zamówieniach gminnych lub szpitalnych odstępuje się stosowny rabat.

Główny skład pod firmą:

A Wielkopolski

l. 41 plac św. Ducha we Lwowie.



Skład główny

FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄ tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.

Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3944 1—?



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

w Korneuburgu,

na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebnitz. 3998 1—6

Kornel Witoszyński

dr. med. i chir. okulista

przybywszy z Wiednia, mieszka przy ulicy Wałowej nr. 370 albo Nowej nr. 341 ord. od g. 8.—10. i od 2.—3.

Uwiadomienie.

Homeopatyczny sposób leczenia szerzy się w naszej ojczyźnie olbrzymim krokiem między światłą publicznością, lecz ze wszystkich stron uskarzają się na brak lekarzy homeopatów. Chcąc temu poniekąd zaradzić, oświadczam mą gotowość przypuścić bez wszelkiego wynagrodzenia lekarzy dyplomowanych do mojej polikliniki, ażeby z zasadami tej metody praktycznie mogli się zapoznać, do czego atoli najmniej sześć miesięcy gorliwej i wytrwałej pracy potrzeba, ażebym mógł wiarogodne poświadczenie wydać, że ten lub ów lekarz jest rzeczywiście praktycznym homeopatą, gdyż kształcenie się z książki w tej dziedzinie jest bardzo mozolne, jazda zaś na kurs homeopatyczny do Wiednia lub Lipska jest nader kosztowna.

Sądzę, że tym sposobem zadośćuczynię nietylko życzeniom Szanownej publiczności, ale też lekarzy, którzy mnie do tego wzywali.

Med. dr. **A. Kaczkowski**

3812 3—3 homeopata.

Zaproszenie.

W celu ukonstytuowania nowej Rady oddziału Towarzystwa gospod. Brzeżańsko-Podhajeckiego, odbędzie się walne zebranie w Brzeżanach dnia 14 października o godzinie 3. popołudniu w sali Rady powiatowej.

O czem zawiadamiając, zapraszam Szanownych członków do jak najliczniejszego zjechania się.

Sosnów w październiku 1870.

Suchodolski.

BIURO

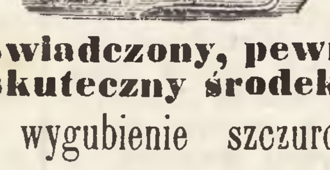
Informacyjno-nauczycielskie

Heleny Nowoleckiej

w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 389 wprost Saskiego placu I piętro.

Powyższa firma istniejąca od lat 17. przy ulicy Krakowskie Przedmieście, została obecnie przeniesioną, jak powyższy adres wskazuje. Pośrednicząc od lat tylu w wyborze odpowiednich nauczycieli i nauczycielek, wspierana dokładną znajomością zawodu pedagogicznego, a co raz większem doświadczeniem, Firma ta zdołała sobie zjednać powszechne zaufanie, która-to polecając nadal względom Szanownej Publiczności, oświadcza zarazem, iż wszelkie tego tylko rodzaju zlecenia przyjmuje i załatwia. Nadto nadmienia, że osoby pracujące w tym zawodzie, jak Polki z wyższem wykształceniem i talentem, jak również i Cudzoziemki zgłaszać się raczą do powyższego biura, bądź osobiście bądź przez korespondencję, a niezawodnie otrzymają odpowiednie swym zdolnościom miejsca. **Niemniej zawiadamia, iż wakują posady prywatne dla nauczycieli i nauczycielek w królestwie Polskiem, a mianowicie na obecną chwilę, żądani są Francuzi, Francuzki, którzy niezwłocznie zgłosić się mogą** przez korespondencję dla otrzymania bliższych objaśnień i zamówień; wszelka zaś korespondencja winna być frankowaną. 4017 1—3

Helena Nowolecka.



3997 1—6

Doświadczony, pewny i skuteczny środek

na wygubienie szczurów.

Odszczególniony przez Jego Mość cesarza Franciszka Józefa I. wyłącz. przywil.

Cena sztuki 50 cnt. w. a.

Takowy niefałszowany dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi*

L. 421.

Uwiadomienie

W myśl § 11 ustawy dodatkowej odbędzie się w zakładzie nar. imienia Ossolińskich dnia 12. października b. r. o godzinie pół do 12. z rana uroczyste posiedzenie, na którem zdana będzie Publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu.

Uwiadamia się o tem wszystkich którym narodowy ten Zakład obojętnym nie jest, a którzy raczą uważać niniejsze ogólne zaproszenie za imienne. 4013 2—3

Lwów dnia 5. października 1870.

Winogrona Veslauerskie

Cukier, Kawa Herbata

Franciszek Merrel

we Lwowie

przy ulicy Halickiej, l. 295 „pod srebrną gwiazdą“

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój nowo urządzony Handel

Korzeni, win herbaty, rumu i t. p.

zaopatrzony obficie we wszystkie w zakres tegoż wchodzące towary

po cenach najumiarkowańszych.

Utrzymuje stale główny skład drożdży wiedeńskich.

Winograna Veslauerskie codzień swieże przesylki

i rozsełam takowe w każdej ilości odwrotną pocztą, polecając się łaskawym względom

Franciszek Merrel

4004 2—3

Arak, Rum, Rozolisy, Likiery.

Główny skład drożdży wiedeńskich

Słowo o drożdżach!!!

Pewna firma we Lwowie anonsuje:

Główny skład drożdży wiedeńskich.

otóż słówko „wiedeńskie“ jest różnie do zrozumienia, dlatego pozwalam sobie Szanownej Publiczności uwagę na to zwrócić, że to drożdże wiedeńskie bez firmy, dobre być mogą, lecz z pewnością wyrobowi mojemu pod firmą

Wiedeńskie drożdże St. Marxa

w gatunku nie wyrównują, a tychże rzeczywisty

SKŁAD GŁÓWNY na GALICJĘ

jedynie znany handel pana

Karola Bałłabana

od lat 7 utrzymuje i jedynie u niego są do nabycia.

Ad. Ig. Mautner i Syn

4019 1—2

wynalazca drożdży prasowanych właściciel dużego złotego medalu w Wiedniu **St. Marxa.**

Co dzień świeży transport odchod i do handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie pod l. 296 „pod Złotym Kogutem.“

Wielki wybór

MATERYJ WEŁNIANYCH

najnowszej mody na ubrania jesienne i zimowe męzkie,

na damskie płaszcze, paletoty, żakiety i t. d. poleca

po najumiarkowańszych cenach

handel sukna i wyrobów wełnianych

FOULD i WONSCH

we Lwowie

Niższa Karola Ludwika ulica pod l. 132 obok cukierni p. L. Rothlendera. 4026 1—3

NAFTĘ

czystą, neiekskłodującą bezwonną

wysełam na zamówienia po otrzymaniu 20% zaliczki koleją na prowincję co poniedziałku i piątku.

Obecnie sprzedaję począwszy od ćwierć cetnara wiedeńskiego dwa razy rafinowaną białą salonową naftę po 22 złr., raz tylko rafinowaną żółtawą naftę po 20 złr., raz tylko rafinowaną żółtą naftę po 18 złr. w. a.

Przy zakupnie większej ilosci nad pięć cetnarów daję odpowiedni rabat. Naczynie dobre i potrzebne opakowanie po cenach najmierniejszych. Tożsamo naczynnie franko zwrócone przyjmuję napowrót w tej samej cenie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspiesznieј

Za jakość nafty ręczy 3954 1—?

Piotr Miączyński

fabrykant nafty we Lwowie.

Przestrega.

Ponieważ długów nie zaciągam, ani wekslі za drugich nie podpisuję, ostrzegam każdego, ktokolwiekby takowe z moim podpisem chciał nabyć, iż fałszywe być muszą i że takowych płacić nie będę. 1—2

Antonina Zagórska.

1870. Zbioru majowego pierwszy transport świeżej 1870.

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

na wagę wiedeńską

poleca handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie l. 296.

1 funt	Herbaty familijnej	3 złr.	—	cnt.
1 „	Melange de Moskau	4 „	—	„
1 „	Melange China z kwiatem białym	4 „	—	„
1 „	Melange Emperial z kwiatem żółtym	5 „	—	„
1 „	Congo cesarskiej	2 „	—	„
1 „	Proszku	1 „	20	„

Herbaty naciągają ciemno i przez swą nader miłą woń odczczególniają się.

Rozkazy z prowincji uskuteczniają sie natychmiast za zaliczką. 3616 9—12

Oddział dla realności

wiedeńskiej kasy hipotecznej

ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. właścicielom dóbr, że takowy przyjmuje w zupełności na siebie lub pośredniczy w drodze komisowej w kupnie i sprzedaży posiadłości.

Przez urządzenie wiedeńskiej kasy hipotecznej, której działalność w zakresie kredytu hipotecznego, jakoteż przez swe liczne stosunki w kraju i zagranicą na tręcza się kupcom i odprzedającym dobra i inne realności znaczne korzyści i ułatwienia; przeto w interesie tychże P. T. właściciel będzie, ażeby w danych razach jej usług zażądać!

Realitäten-Abtheilung

der Wiener Hypoteken-Casse

4025 1—7 Graben Nr. 6. Ecke der Seilergasse in Wien.

Zupełna wyprzedaż wielkiego składu

LAMP NAFTOWYCH i LIGROINOWYCH

(wyrób najlepszy wiedeński)

po cenach nadzwyczaj niskich w handlu

Juliusza Adama

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361. 3814 5—?

Maurycy Boscovitz

Optyk we Lwowie

poleca Szanownej Publiczności, towary poniżej wymienione, a to:

po cenach fabrycznych

MANOMETRY do kotłów parowych po zł. 16, 18, 20, 22, 24, do 60 zł.

TRALLES (Alkoholometry-ostemplowane) po 2 zł. 50 ct.

SACHAROMETRY po 70 ct. 1 zł. 1 zł. 20 ct. 1 zł. 40 ct. 1 zł. 50 ct. 1 zł. 80 ct. 2 zł. i po 2 zł. 50 ct.

WAGI DO MIERZANIA wódki, octu, miodu, cukru, wina, piwa, i do próby kartofel po 50 ct. 70 1 zł. 1 zł. 50 ct. i 2 złr.

KWASOMIERZE podług Lüdersdorfa tudzież podług systemu Otto po 2 zł. 2 zł. 50 ct. i 3 zł.

OKULARY, zwikery (Pinznez), sztechery, okulary ochraniające oczy od kurzu we wszelkich fasonach, oprawne w róg, kauczuk, stal, bagfong, srebro i złoto, po 70 ct. 1 zł. 1 zł. 20 ct. 1 zł. 50 ct. 2 zł. 2 zł. 50 ct. 3 zł do 25 zł.

SZKŁA DO TEATRU i PERSPEKTYWY od zł. 3 50 ct. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do 150 zł.

WAGI NIWELACYJNE, (Wasserwage) także w drzewo oprawne w dowolnych wielkościach.

KĄTOMIERZE, kompletne stoły miernicze, i Instrumenta niwelacyjne, kompasy (boussolen) przybory do rysowania, tasiemki miernicze i zolsztoki w dowolnych miarach, szkła do czytania, lupy, mikroskopy, zegary słoneczne na płytach kamiennych obrazy steroskopowe, ze skrzynkami, przewodniki i aparaty do elektryki. Wszelkie do powyżej poszczególnionych rzeczy potrzebne reparacje, uskuteczniają się za najtańszą cenę i w najkrótszym czasie.

Niemniej znajduje się w moim handlu wielki wybór towarów galanteryjnych i norymberskich, a to:

portmonetki, torebki na listy i cygara, szkatułki, broszki, kólczyki, imitowane kosztowności i drobne przedmioty, towary z bronzu lane, przybory do atramentu, pisania, na zapałki, broń, torby do podróży i ręczne tak dla pań jak i dla mężczyzn, kufry do podróży, kalosze, płaszcze od deszczu, deszczochrony, laski, i batogi, perfumerje i mydła, zabawki dla dzieci, cygarniczki bursztynowe i piankowe, **wszystko to sprzedaje po cenach zakupu.** 3792 3—4

Zamówienia załatwiają się najsumienniej rychło i za zaliczką pocztową.

Ces. król. uprz. kolej Arcyksięcia Rudolfa.

Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości iż na dniu 1 października 1870 zostały wylosowane następujące

Akcje

Nr. 928 — 937, 85388 — 85397, i 141137, tudzież

Oblig pierwszeństwa

Nr. 19132 — 19134, 23401 — 23500, 30401 — 30500, 50501 — 50600, 70934 — 70999, 93526 — 93537.

Spłatę wylosowanych

Akcyj . . . . . począwszy od 1 stycznia 1871.

Oblig pierwszeństwa . . . „ „ 1 kwietnia 1871.

uskutecznia w nominalnej wartości w srebrze:

we Wiedniu Bank Anglo-Austrjacki

„ Lwowie tegoż filia

Wiedeń 1. października 1870.

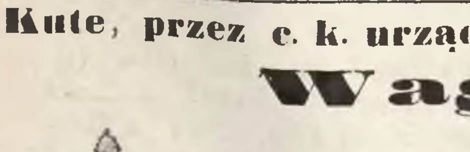
Dyrekcja.

4030 1—1

Kute, przez c. k. urząd cement. w Wiedniu zbadaen i ostemplowane

Wagi decymalne

3925 1—?



Waga balansowa.



Waga decymalna.



Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej, a dokładności z drugiej strony (z ośmioletnią gwarancją),

unoszące ciężaru	1,	2,	3,	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	18,	21,	25,	35,	45,	55,	70,	80,	90,	100,	110 złr.

potrzebne do tego ciężarki nadzwyczaj tanio.

Następnie kute, wypróbowane **wagi na bydło**, dla magistratu, browaru każdego gorzelni fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	150,	170,	200,	25?,	300,	350 złr.,

z żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 57 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego nagli co potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia ścisłością wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdegoo handlu, odpowiednio czlowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5 letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	1,	2.	4,	10,	20,	30,	40,	50,	60,	70,	80 funtów
po cenie:	5,	6,	7.50,	12,	15,	18,	20,	22,	25,	27.50,	30 złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła, (z 10-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	50,	60,	70,	80,	100,	120,	150,	200,	300,	500 cetn.
po cenie:	350,	400,	450,	500,	550,	600,	650,	750,	990,	1200 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

L. BUGANYI & Comp. Wagen und Gewicht-Fabrikant-Hauptniederlage

Wien: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen, Griesgasse Nr. 26 w Wiedniu.

We Lwowie przyjmują zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu roln. pp. Krasicki, Kraiński i Spółka

Wydawca: Teofil Szarski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni ludowej M. F. Poremby.